

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 68

# REWOLUCJA GRECKA ZWYCIĘŻA

## Rząd grecki czeka — na poprawę pogody...

LONDYN (PAT.). Z wiadomości, otrzymanych przez prasę angielską z terenu, objętego powstaniem, wynikałoby, że wojska powstańcze czynią postępy i że większa część tracji jest pod ich wpływem.

Sily powstańcze wzmocnione zostały robotnikami i posiadają dużo elementów skrajnie radykalnych i komunizujących, które idą do walki w obronie zagrożonej republiki.

LONDYN (PAT.). Agencja Reuters donosi z Aleksandrii, iż krążą tam niepotwierdzone pogłoski o tym, jakoby flota powstańców zbombardowała Ateny.

Gabinet Tsaldaris miał podać się do dymisji.

Kontrolerpowieci powstańcy zbombardowali kolej Saloniki — Ateny.

Flota morską i powietrzną powstańców miała rzekomo również zbombardować Saloniki, wywołując panikę wśród mieszkańców i zamieszanie wśród wojsk rządowych.

Z granicy grecko-bułgarskiej donoszą, iż dzisiaj rano o godz. 8.30 eskadry lotnicze rządowe zbombardowały miasto Demir Hisar. Położone o 45 km. na północno-wschód od Salonik.

Atak lotniczy wojsk rządowych jest rzekomo początkiem ogólnej ofensywy przeciwko powstańcom. Od głosu wybuchów bomb było wyraźnie słychać po stronie bułgarskiej.

Według wiadomości otrzymanych z pogranicza grecko-bułgarskiego, na całym terytorium opanowanym przez powstańców ogłoszono mobilizację 18 roczników.

Powołano więc pod broń wszystkich mężczyzn pomiędzy 20 a 38 rokiem życia.

Do Salonik przybyło z Jugosławii 5 samolotów z bombami. W dniu dzisiejszym oczekiwane jest nadejście 10 samolotów z Anglii. Według „Le Journal” powstańcy, ufortyfikowani w Serres i Kavalli, dysponują 1000 tys. ludzi oraz samolotami do bombardowania.

Rząd grecki otrzymał rzekomo od kapitana portu Volos w Magnezji wiadomość, iż jeden z okrętów, który przybył do portu, schwytał rzekomo radio wedepesze o tem, iż Venizelos jest poważnie ranny i na pokładzie jednego z powstańczych torpedowców zdążył w kierunku Aleksandrii.

Komunikat wydany przez dowództwo wojsk rządowych ogłasza, że zła pogoda w dalszym ciągu wstrzymuje wszelką działalność wojskową w Macedonii. Jedynie aeroplany rządowe zbombardowały ponownie koszary i dworzec w Serres.

### OSWIETLENIE URZĘDOWE

Jak podaje agencja ateńska, samoloty rządowe zbombardowały wczoraj koszary i dworzec w Serres, dokonując jednocześnie wywiadu w okolicach miasta. Rzeka Struma wystąpiła z brzołów, zalewając okoliczne miej-

scości. Sytuacja na froncie od czwartku pozostaje bez zmiany. Nastroj wojsk rządowych jest doskonały.

Dowódca wojsk rządowych gen. Kondylis wydał komunikat, w którym m. in. mówi, że narazie walczą z żywiołem, a nie przeciwko nieprzyjacielowi, zasługującemu na pogardę, lecz mimo to jest on pewny ostatecznego zwycięstwa.

Premier Tsaldaris złożył wczoraj wieczorem w prasie następujące oświadczenie: „Skoro tylko niepogoda w Macedonii ustanie, podjęta będzie akcja represyjna w stosunku do powstańców”.

### LONDYN I PARYŻ O REWOLUCJI

Prasa francuska zastanawia się nad tem, czy przedłużanie się obecnej sytuacji w Grecji nie grozi powikłaniami międzynarodowymi na Bałkanach.

W Londynie uważają, że sytuacja jest wyjątkowo poważna. Rząd grecki obawia się, że rząd bułgarski nie okazał pomocy powstańcom. Rząd turecki popiera jawnie rząd grecki i Tsaldaris, a Włochy — jak pogrzejwają powszechnie — trzymają wszystkie nici w rękę. „Le Petit Journal” podkreśla, iż zamach Venizelosa może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje dyplomatyczne i militarne.

### WOJSKOM RZĄDOWYM BRAK AMUNICJI

BIAŁOGRÓD (PAT). Prasa jugosłowiańska donosi, że położenie wojsk rządowych greckich pogorszyło się zarówno w Macedonii, jako też i na wy-

spach na morzu Egejskim.

Od wtorku trwa wielka bitwa w Macedonii, w której natarcie prowadzą powstańcy i jak zdaje się, zwyciężają. Kanonada, którą słyszano w ciągu dwóch dni około granic Bułgarii, poczęła wczoraj odalać się. Samoloty powstańców zbombardowały wczoraj gmachy rządowe w Salonikach.

W Białogrodzie sądzą, że wojskom rządowym greckim brak amunicji i że to, a nie pogoda, jest powodem bierności wojsk rządowych. Wszystkie większe siły amunicji znajdują się w północnej i północno-wschodniej części kraju, a więc są obecnie w rękach powstańców.

# 80 osób zmarło wskutek zatrucia

## po spożyciu cukierków z zatopionego okrętu

AMSTERDAM (PAT). — Według doniesień z Semarang na Jawie, w miejscowości Kobemen zmarło w ciągu kilku godzin 80 osób po spożyciu zepsu-

tych produktów żywnościowych.

W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo i trupy przewieziono do Batawii dla doko-

nia sekcji i analizy zwłok w miejscowym laboratorium.

Jak donoszą w ostatniej chwili, zatruci spożyli cukierki, wydobyte z zatopionego okrętu.

# Eksmisja kolejek została wstrzymana

## przez Sąd Apelacyjny do czasu rozpatrzenia skargi dyrekcji

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny miał rozstrzygnąć skargę Towarzystwa Kolejek Dojazdowych na dodany wyrokowi eksmisyjny rygor natychmiastowej wykonalności.

Według przepisów procedu-

ry, skarga taka nie może być rozpoznawana przed upływem 2 tygodni od chwili złożenia skargi w sądzie odwoławczym. Termin ten w sprawie kolejek jeszcze nie minął, wobec czego sąd odroczył posiedzenie w tej

sprawie na inny dzień. Do chwili rozpoznania skargi Sąd Apelacyjny zabezpieczył ją przez wstrzymanie wykonania wyroku, a więc w związku z tem komornik będzie musiał wstrzymać się od wykonania eksmisji.

# Hitlerowcy w matni policji belgijskiej

## Wczoraj przeprowadzono przeszło 100 rewizji

BRUKSELA (PAT). — W kantonach Eupen i Malmédy żandarmeria belgijska dokonała jednocześnie zgórą 100 rewizji u nacjonalistów niemieckich.

Skonfiskowano wielkie ilości mundurów oddziałów szturmowych, broszur propagandowych oraz listy członków partii narodowo-socjalistycznej w Berlinie.

Dokonano zarazem szeregu arestowań.

Wyniki dokonanych rewizji utrzymywane są przez władze w tajemnicy.

# Katastrofalny wybuch w fabryce smoły

## Słupy ognia i dymu widoczne było na 26 kilometrów

BERLIN (PAT). — Wczoraj nad ranem w miejscowości Griffen pod Kassel wydarzył się katastrofalny wybuch w fabryce smoły i papy.

Plomienie wkrótce po wybuchu ogarnęły olbrzymie magazyny, zawierające tysiąc centnarów naftaliny i 8 wagonów smoły. Olbrzymie słupy ognia

i dymu widoczne były w odległości 26 km. w Kassel.

Fabryka uległa doszczętnemu zniszczeniu. Ofiar w lu-

dziach nie było. Według komunikatu urzędowego, przyczyną pożaru było zapalenie się nagromadzonych gazów naftaliny.

# Tejemnicza śmierć sprzedawcy lalek

WILNO. Około godziny 5-ej nad ranem idący do pracy ulicą Zwierzyniecką robotnicy zauważyli w kotlinie pod pagórkami obok fabryki cegieł jakiegoś leżącego tam mężczyznę, nie dającego oznak życia. Leżał on nawznak i miał poranione czoło oraz głowę.

O swem odkryciu powiadomili robotnicy policję, która na tychmiast przybyła na miejsce wypadku, wzywając jednocześnie także Pogotowie Ratunkowe. Lekarz Pogotowia mógł już stwierdzić tylko zgon nieznajomego, który zmarł już przed kilku godzinami, gdyż zwłoki były zastygłe.

A chociaż nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów, to jednak policja już w krótkim czasie zdołała ustalić, iż są to zwłoki 58-letniego Józefa Klawisza, zamieszkałego przy ul. Krakowskiej 10. Był on handlarzem rynkowym i sprzedawał lalki na rynku Łukiskim. Teraz jednak policja stanęła wobec trudnej do rozwiązania zagadki, jaką była przyczyna zgonu Józefa Klawisza w tej kotlinie pod urwiskiem.

Morderstwo dla rabunku jest wykluczone, gdyż w kieszeni zmarłego znaleziono 8 zł. w gotówce, t. j. całą sumę, jaką —

## 70-letni Venizelos wodzem rewolucji

Centralna figura obecnego powstania w Grecji, wódz partii republikańskiej, Eleutherios Venizelos, urodził się w 1864 na Krecie, liczy więc dzisiaj

siedemdziesiąt lat.

Venizelos brał udział we wszystkich przemianach politycznych, społecznych i rządowych w Grecji. Od 1899 do 1901 był ministrem sprawiedliwości, w 1911 r. przeprowadził reformę konstytucyjną, jego wpływom przypisać należy udział Grecji w pierwszej i drugiej wojnie bałkańskiej. W 1917 r. Venizelos

zmusza króla do abdykacji, ale przy wyborach w 1920 r. on i jego partja doznają porażki.

W 1928 r. powraca Venizelos z zagranicy do Grecji, przeprowadza nowe pomysły dla siebie wybory, utrzymuje się na stanowisku premiera. Ale już w 1932 r. ustępuje, obejmując nanowo władzę w 1933 r., aby w marcu tegoż roku stracił ją na rzecz stojącej obecnie u rządów partji ludowej (populistów).

Burliwą i pełną ciągłych zmian działalność Venizelosa charakteryzuje niepokorniona ambicja tego niewatpliwie najzdolniejszego polityka i meza stanu w Grecji.

Dzisiaj stał się on znowu ośrodkiem ruchu opozycyjnego i głównym przeciwnikiem powstania skierowanego przeciw rządowi i partji Tsaldaris.

## OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj o godz. 6.35 powrócił do Warszawy szef sztabu głównego gen. Gasiórowski, oraz towarzyszący mu w czasie wizyty do państw bałtyckich oficerowie sztabu głównego.

W Torstunda na wyspie Oeland (Szwecja) spalił się dom, stojący na odludziu. Dwoje mieszkańców siedemdziesięcioletni małżonkowie zginęli w płomieniach.

Po 10-dniowym przewodzie sądowym są w Dueseldorfie wydał wyrok w procesie 60 komunistów skazując wszystkich na kary długoletniego więzienia.

Dzienniki londyńskie podają ze źródeł półoficjalnych, że wyjazd lorda pieczęci prywatnej ministra Edena do Warszawy i Moskwy nastąpi dopiero pod koniec b. m.

W składzie benzyny w Alcanena (Portugalia), nastąpił gwałtowny wybuch, wskutek którego jeden z robotników zginął na miejscu, a 8 odniosło tak ciężkie obrażenia, że w stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala.

W miejscowości Tuzle (Jugosławia), wybuchł pożar w fabryce dywanów. Straty obliczają na kilka milionów dynarów.

Na półwyspie Helskim złowili rybacy rzadki okaz jesiotra wagi 160 kg. Rybę sprzedano za cenę 470 zł.

Znani nurkowie i marynarze italscy z okrętów „Artiglio”, „Rostro”, „Arpione” udali się z Viareggio do Brestu, aby dokończyć przerwaną pracę nad wydobyciem zatopionego złota.

## Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.266. Rubel złoty 4.55. Dolar złoty 3.88. Gram czystego złota 5.924. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 204.00 — 203.75. Funt sterl (banknoty) w obrotach prywatnych 25.10.

Akcje: Bank Polski 91.25; Lilpop 10.25; Starachowice 15.30 — 15.75.

## Napreżenie bułgarsko-tureckie

PANKARA (PAT). Minister spraw zagr. oświadczył, iż rząd turecki zdumiony jest twierdzeniem Bułgarii, jakoby Turcja przeprowadziła koncentrację swych wojsk w Tracji.

Minister zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o wzmocnieniu garnizonów w Tracji i dodał że Turcja gotowa jest przyjąć wszelkie załatwienie sprawy, któreby dało zadośćuczynienie Lidze Narodów i opinii publicznej świata.

SOFJA (PAT). W związku z krążącymi zagranicą pogłoskami o mobilizacji w Bułgarii dwu roczników

rezerwistów, premier gen. Zlatew oświadczył co następuje: „Pogłoski te nie odpowiadają absolutnie prawdzie. Nietylko nie mobilizowaliśmy rezerwistów, ale nie mamy nawet zamiaru mobilizować”.

Z dniem 10 marca powołujemy jedynie część urlopowanych, aby zastąpić wojska wysyłane na granicę grecko-bułgarską dla wzmocnienia słabych posterunków granicznych, złożonych z 4 do 5 żołnierzy, rozszaniach na odcinkach 4, 5, 8 do 10 km. posterunki te wskutek dużego śniegu z trudem mogą pełnić niezbędna straż.



# Najwesejszy aktor Fertner w roli świadka

## w procesie o uwiedzenie męża

Gdy mąż 30-letniej Aleksandry Wiszniewskiej poczył się z niedbującą domowe ognisko, zrodziły się najrozmaitsze podejrzenia. Zaniepokojona postępkami męża, który nietyko, że domu unikał, ale pieniędzy nie dawał na utrzymanie trojga dzieci, pani Aleksandra postanowiła pilnie obserwować jego kroki.

Wynik obserwacji wypadł dla p. Wiszniewskiej niekorzystnie. Po kilku bowiem dniach nieszczeniwa małżonka przekonała się, gdzie i z kim szanowny pan mąż czas spędza. Okazało się, że zapomniał o Bożym świecie u boku dr. Ireny Chlewińskiej, której adoracją tak się przejął, że adresu swego domu zapomniał...

Zapomniał biedaczysko, iż łąca wraz z dziećmi z głodu zębami chwania... Wogóle pan Wiszniewski zapomniał się... Wszystkie te okoliczności utwierdziły p. Wiszniewską w przekonaniu, iż mąż nawiązał romans z dr. Chlewińską.

A gdy dostał się do więzienia, to czara gorczyw przepelniała się... Zrozpaczona Wiszniewska była święcie przekonana, że mąż dopuścił się nadużyć, gdyż wydatki jego wzrosły niepomierzenie od chwili zniknięcia z domu...

Mówiono, że wynajął mieszkanie dla dr. Chlewińskiej i wogóle rujnował się dla niej ogromnie.

Przybita przeżyciami Wiszniewska zgłosiła się do dr. Chlewińskiej, żądając zerwania z mężem, przyczem w czasie dosyć ostrej wymiany zdań uderzyła panią Ch. pięścią w oko, które opatrywać musiało pogotowie.

P. Chlewińska, będąc ciągle pod grozą napaści ze strony skrzywdzonej p. Wiszniewskiej udała się pod opiekę prokuratora, któremu w skardze podała, że p. W. grozi jej wypaleniem oczu i zabójstwem.

## Świeżo malowane

(A. E.) Na Czerniakowie jest fryzjerna, należąca do pana Kobryka.

Pan Kobryk ma zmysł artystyczny i kazał ostatnio wymalować swój zakład od ulicy na zielono.

Traf chciał, że przechodził tamtędy pan Bonifacy Chojko, który już od paru miesięcy trudni się mierzaniem ulic, w braku lepszej roboty, a że słoneczko przygrzewało, więc oparł się plecami o świeżo wymalowaną fryzjernię i wyciągnął z kieszeni gazetkę.

We drzwiach stanął pan Kobryk. Spojrzył na pana Bonifacego, pokiwał smętnie głową i rzekł:

— Co pan zrobił, co pan zrobił..

— No co? — zdziwił się pan Bonifacy.

— Ładnie pan teraz będzie wyglądał! Śmiać mi się chce i płakać.

— Co pana tak wzruszyło, panie?

— Przecież to świeżo malowane, a pan oparł się plecami. Pan Bonifacy czempredziej odskoczył od ściany.

— A co, nie mówiłem? — rzekł pan Kobryk — Zielony plasek masz pan z tyłu. Jakie to nieszczęścia na świecie bywają. Ale nie martw się pan. To pańskie paletko to i tak do laftu. Lepsze od nich na śmiesz-

P. Chlewińska prusiła o pociągnięcie p. W. do odpowiedzialności, gdyż swym zachowaniem może ją doprowadzić do ostrej reakcji, nie wyłączając nawet użycia broni palnej.

Urząd prokuratorski skierował sprawę przeciwko p. Wiszniewskiej do Sądu Grodzkiego, oskarżając ją o pobicie i groźby.

Na rozprawę, która budziła zrozumiałą sensację, został m. in. powołany najwesejszy aktor w Polsce

p. Antoni Fertner, który pomiędzy skłóconymi kobietami

odegrał tym razem rolę mediatora.

Oskarżona przyznała się do pobicia dr. Chlewińskiej, przyczem na swoje usprawiedliwienie oświadczyła, co następuje:

— Przekonaawszy się, iż oskarżycielka moja uwodzi mi męża, udałam się do niej z pro pozycją zaniechania wszelkich wybryków i pozostawienie męża mojemu w spokoju. Nadmieniam, że od chwili zawarcia znajomości z nią cierpię wraz z dziećmi głód i nudzę. Powiedziałam jej, że jeśli chce zabrać mi męża, to niech zabierze również i dzieci.

Kiedy mąż mój został aresztowany byłam przekonana, że to przez nią, bo wydawał dużo pieniędzy. Żeby choć w części mieć satysfakcję za wyrządzone krzywdę mnie i mężowi spotkawszy p. Chlewińską spoliczkowałam ją.

Ogólne zainteresowanie obecnych wzmożło się, gdy na salę wywołano artystę p. Antoniego Fertnera.

— Co świadkowi wiadomo w tej sprawie? — pada pytanie sędziego.

P. Fertner z właściwą sobie swadą rzekł:

— P. Wiszniewska prusiła mnie, abym wpłynął na dr. Chlewińską, żeby jej nie uwodziła męża. Pokazując mi jakąś ilaszczkę powiedziała coś w formie groźby. Nie chciałem w tej drażliwej sprawie ingerować, lecz przy okazji uprzedziłem dr. Chlewińską, która zresztą moje ostrzeżenia zlekceważyła.

Następnie przysłała koleją przesłuchanie poszkodowanej.

— Uderzyła mnie pięścią w oko tak silnie, że aż się zachwiałam — mówiła dr. Chlewińska.

— Jakie stosunki łączyły panią z Wiszniewskim?

— Czysto przyjacielskie...

A co rzekł p. Witold Bosko? Zznał, iż od dr. Chlewińskiej słyszał, iż Wiszniewski jest jej narzeczonym. Od Wiszniewskiego zaś dowiedział się, że nosi się z zamiarem zerwania z rodziną dla p. Chlewińskiej.

Świadek ten ponadto stwierdził, iż Wiszniewski wiódł tryb życia anormalny i wydawał b. dużo pieniędzy.

Inni świadkowie zeznali, iż Wiszniewski

rujnował się, wynajmując dla dr. Chlewińskiej pokój, płacąc za niego kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Po wysłuchaniu głosu stron Sąd Grodzki skazał p. Wiszniewską na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie Wydziału Odwoławczego Sądu Okr. w Warszawie, lecz z powodu zrzeczenia się apelacji ze strony oskarżonej została umorzona.

...I znowu rozpocznie się ghenra zdradzonej żony.

## Złoczony lubieżnik

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł Wincenty Zleczeński, który akt oskarżenia zarzuca dokonywanie czynów nierządnych. Zleczeński, z zawodu do rożkarz, przyłapany został w tajni, gdy dopuszczał się czynów lubieżnych w stosunku do nieświadomego 7-letniego chłopca.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Zleczeńskiego na jeden rok więzienia, zawieszając wykonanie kary na jeden rok.

Zleczeński, opuszczając ławę oskarżonych, przysięgał, że już nigdy nic podobnego się nie powtórzy.

## Skarga b. zarządu elektrowni na ustrowienie sekwestru

W dniu 15 marca r.b. znalazł się na wokandzie Sądu Apelacyjnego zażalenie b. zarządu Elektrowni Warszawskiej na postanowienie Sądu Okręgowego co do ustanowienia sekwestru nad przedsiębiorstwem.

Francuscy koncesjonariusze wiele liczyli na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Rachuby te zawiodły, gdyż Najwyższy Trybunał w motywach wyroku kategorię stwierdził, że żaden z przepisów konwencji polsko-francuskiej nie wyłącza właściwości władz i sądów Rzeczypospolitej od ustalania warunków, na jakich udzielona została koncesja. Tęgo faktu w żaden sposób nie może zmienić żadne orzeczenie sądu zagranicznego.

## Nielegalne źródło narkotyków

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj głośna sprawa o nielegalną sprzedaż narkotyków w aptece Stefana Michelisa i Huberta Trzaskowskiego (Mok-

towska 43).

W wyroku rozprawy w I instancji skazani zostali: Michelis na 2 lata i 5.000 zł. grzywny, oraz utratę prawa wykonywania zawodu na 2 lata; Piotr Olechowski na półtora roku więzienia; Stanisław Orłowski, Marja Orłowska i Leon Haber po roku więzienia; Stanisław Olechowski na 6 mies. więzienia.

Współwłaściciel apteki Hubert Trzaskowski został uniewinniony.

Na skutek skargi apelacyjnej ze strony prok. Firstenberga, sprawa ta była przedmiotem rozpoznania w sądzie II instancji.

Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrony w osobach adwokatów: Niedzielski i Chmurskiego (Micheli), Ostrowscy i M. Frenkiel (Haber) — Sąd Apelac. po naradzie ogłosił wyrok, którego mocą podwyższył karę Michelisa do 3 lat więzienia, przyczem do czasu złożenia kaucji w kwocie 10.000 zł. sąd postanowił zaarrestować go; względem osk. Stanisława Ostrowskiego wyro. uchwił i uniewinnił go, zaś co do Marii Ostrowskiej wykonanie wyroku zawiesił; względem pozostałych współoskarżonych zatwierdził.

## Złodzieje grosza publicznego

Referent skarżowy i 2 sekwestratorzy skłali pieniądze podatkowe

W czasie lustracji 28 Urzędu Skarbowego w Warszawie, kierownik zwrócił uwagę na to, że na aktach kilku poważnych firm, które zalegały z uiszczaniem podatku dochodowego od uposażeń widniała notatka:

„Decyzją Izby Skarbowej rozłożyć na raty, nie egzekwować!”

Po porozumieniu się z Izbą Skarbową okazało się, że żadne w tym względzie decyzje nie zapadły.

Skierowano do tych firm egzekucje. I wtedy firmy te przedstawiły formalne pokwitowania na uiszczony podatek.

Wszystko dochodzenie. W wyniku jego ustalono, że referent podatkowy Stefan Łukasiewicz i 2 sekwestratorzy tego urzędu Jan Borówkowi i Czesław Zawisza dopuszczali się systematycznego przywłaszczania zainkasowanych sum.

Ogólna suma nadużyć dosięgła ogromnej kwoty 157.000 złotych. Stefan Łukasiewicz za pieniądze zrabowane pędził hulaszczkę tryb życia. Najwykwintniejsze lokale restauracyjne cenili go jako „zamożnego gościa”, który przez jedną noc potrafi wydać zawrotną kwotę.

Razem z Zawiszą pieniądze

„puszczali” na wyścigach i nawet założyli stajnię wyścigową.

Borówkowi był skromniejszy. Za zrabowane pieniądze publicznie chciał kupić sobie majątek, któryby był ostoją na starość. W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono około 6.000 zł. i kilka książeczek oszczędnościowych różnych instytucji bankowych.

Wczoraj złodzieje grosza publicznego zasiadli na ławie oskarżonych. Potulnie i ze skruchą, a to wobec niezbitych dowodów oskarżenia, przyznali się do winy.

Borówkowi najwinnie tłumaczył się, że do całej afery namówił go Łukasiewicz, a otrzymane w podziale łupu pieniądze traktował jako pożyczkę.

Prokurator Dąbrowski w mocnych słowach popierał oskarżenie, wnosząc o surowy wymiar kary.

## Błagalny list do płk. Zapalskiego

Komendant Wojskowego Zakładu Pirotechnicznego w Rembertowie, płk. Jerzy Zapalski wielce był wzruszony treścią listu, odebranego od 34-l. Juliana Zółtowskiego.

Przedstawiwszy się za bezrobotnego buchaltera, któremu od kilku lat kieszki marszałka, p. Zółtowski komunikował płk. Z. radosną nowiną o szczęściu, jakie spotkało go z woli biura „Promień” w Katowicach, gdzie zaproponowano mu obiciele posady buchaltera natychmiast. Ale właśnie w związku z tem szczęściem, p. Zółtowski okazał się człowiekiem najnieczystszy w Rembertowie, albowiem nie posiadał 19 zł na podatek.

Wzruszony do głębi opowieścią nieznanego sobie petenta,

pan płk. Zapalski postawił wysygnować potrzebne quantum na bilet, ale pod warunkiem, żeby nieszczęśliwy w szczęściu człowiek Zółtowski zgłosił się na dworzec, gdzie przed odeściem pociągu do Katowic zostanie mu wręczony bilet kolejowy, po uprzednim okazaniu dowodu osobistego wraz z wymeldowaniem z Warszawy.

Jakoż nadszedł dzień, gdy p. Zółtowski miał opuścić stolicę, aby pośpiesznie obić stanowisko buchaltera. Z polecenia płk. Z. bilet został wykupiony i osoba, która miała doręczyć go Zółtowskiemu, oczekiwała nań na dworcu w umówionym miejscu.

Ponieważ Zółtowski nie dopełnił wymaganych warunków,

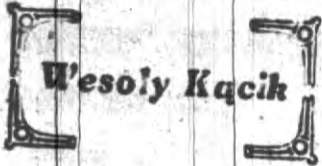
a mianowicie nie wymeldował się z Warszawy do Katowic więc biletu nie dostał, a na dobitkę płk. Z. wniósł na niego do niesienie o oszustwo.

Oskarżenie okazało się słusne. Na zapytanie — biuro „Promień” w Katowicach zrobiło du że oczy na wieść o rzekomej zaangażowaniu p. Zółtowskiego, zaznaczając przy tej sposobności, iż na stanowisko buchaltera nie zanosi się na żadną zmianę.

Sąd Grodzki skazał Zółtowskiego za usiłowanie oszustwa na 2 miesiące aresztu, zaś Wydział wykonawczy Sądu Okr. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Niedoszły buchalter będzie musiał ten fakt zapisać na „debit”.





# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość Krótko to trwało (Godło: Rozbitek)

**BRZYDKI ZWYCZAJ**  
Brzydki miał zwyczaj właściciel jatki, pan Antoni Kabza. Mianowicie kłaj, na czym świat stoi.

Naturalnie ludzie przez to zrażali się do niego, bo nikomu nie jest przyjemnie słuchać nieładnych wyrażań.

Przychodzi naprzykład klientka i prosi o poledwice, byle świeżutką.

— Proszę bardzo — mówi pan Antoni — poledwica fajna, jak jasna cholera!

— Panie — powiada klientka — pan na mnie z cholera nie wyjeżdżaj, bo nie jestem pierwsza lepsza.

Zabiera się i wychodzi. I już klientka stracona.

Albo naprzykład pan Antoni jest w kłopotach pieniężnych. Wchodzi więc do sąsiada po pożyczkę.

— Panie Dziegielewski — powiada — pożycz mi pan, do stu diabłów, parę złotych.

— Pożyczyć mogę — mówi sąsiad, ale nie do stu diabłów, tylko do jutra.

— Dobra — rzecze pan Antoni. — Niech będzie do jutra. Niech para szlag trafi.

Naturalnie więcej pożyczki nie otrzymał.

Sparzywszy się niejednokrotnie, pan Antoni postanowił odzwyczeć się od przeklinania. Ale łatwo postanowić, a trudno wykonać.

— Poradz mi, żonko — mówi pan Antoni — przecież ty mądra jesteś, taka twoja mamusia, jak mam się wyzbyc tego nałogu?

— Zrobmy tak, Antos — rzekła żona — ile razy zakłniesz, tyle razy dasz złotówkę osobie, z którą będziesz mówił.

— Dobry sposób, psłamać — rzekł pan Antoni — masz główkę, żonko, niech cię piorun trzaśnie!

— Dawaj złotówkę.

— No, teraz to się jeszcze nie liczy. To już było na zakończenie — rzekł pan Antoni.

Wyszedł na miasto. Słoneczko świeciło, w powietrzu pachniało wiosną.

— Fajna pogoda, psłak... — szepnął pan Antoni i ugryzł się w język.

Tu i ówdzie kłaniali mu się znajomi, ale pan Antoni nie za trzymywał się, aby nie stracić przez nieuwagę złotówki.

— Cóż pan taki poważny, panie Kabza? — zatrzymał go właściciel sklepu spożywczego.

Pan Antoni wskazał gardło, że niby ma chrypkę i poszedł dalej.

— Może szanowny pan wieczne pióro kupi? — zapytał jakiś facet.

Pan Antoni ciekaw był, wiele kosztuje, ale nie. Wargi zacisnął i poszedł.

Naraz ujrzał przed sobą starą, zgarbioną kobietę. Twarz jej wydała mu się znajoma. Ach tak, przypomniał ją sobie. Bywał często jej gościem za czasów młodości.

— Małgorzato! — zawołał — Co się z tobą dzieje? Żyjesz jeszcze?

— A żyję, panie Antoni.

— Myślałem, że cię już dawno robaki zjadły, do ciężkiej cholery!

Tu pan Antoni ugrzyzł się w język, ale było już za późno.

Wychylił więc z kieszeni portfel, wyjął złotówkę i podał kobiecie.

(Dokończenie)

A tak niedawno jeszcze marzyłem, jak w dniu jej imienin wesoly i szczęśliwy składać jej będą życzenia świadczące o mej miłości dla niej.

Ha, trudno, nie zmienię swego przeznaczenia.

Więc chociaż tu, wspominając swe szczęśliwe 6-miesięczne chwile.

W odpowiedzi na ogłoszoną przez Sz. Red. ankietę na temat pierwszej miłości przesyłam do Sz. Red. WYCINEK Z MOJEGO PAMIĘTNIKA,

który dotyczy mojej pierwszej miłości.

Jeśli Sz. Pan Red. uzna za stosowne, to proszę go umieścić w swoim poczytnym piśmie. Jak czułem, tak pisałem i bez żadnych poprawek posiłam. Czy się nadaje do druku?

8 czerwca 1932 roku.

Dzisiaj jest upał nieznośny. Wszyscy uciekają z dusznych murów miast, na plażę, czy na wycieczki podmiejskie.

My, to zn. ja, z kolegą też wsiadamy w tramwaj, pędzimy po rozpalonych ulicach na Poniatówkę. Tu nad naszą starą Wisielką wycieczka do Warszawy. Barwne kostiumy pań jaskrawo odcinają się od skromnych strojów panów, prawie wszyscy są opaleni na brąz. My obaj też się opalamy skracając sobie czas grą w karty. Naraz ktoś na mnie

ZAWOLAŁ PO IMIENIU.

Obejrzawszy się, zobaczyłem mego przyjaciela z lat szkolnych. Był on ze swą narzeczoną. Zostałem jej przedstawiony i we czwórce zasiadliśmy na piasku do partyki brydża.

Obserwując z pod oka Jasię (tak miała na imię), zauważyłem, że

składam jej życzenia, by była więcej szczęśliwa ode mnie i niech moje lzy, smutek i cierpienia oczyszcza drogę szczęśliwą dla jej życia.

O jedno tylko proszę, by kiedyś wspomniała o tym, który ja prawdziwie i szczerze kochał, bo to była jego pierwsza i ostatnia miłość, miłość prawdziwa i

czysta, jak lza. Ja zaś zawsze będę wspominać jej imię i falę, która mnie zaleje — zalewać mnie będzie z jej imieniem na ustach: „Bądź zawsze szczęśliwa”!

Na gruzach swych marzeń nucić będę dawniej spiewaną piosenkę p. t. „Stracone szczęście”!

„Tyś marzeń mych jedynym była celem. Jam gotów był całować stopy Twe!”

Twój uśmiech był mem szczęściem i weselem, A jednak Tyś, Tyś nie kochała mnie”!

To jest moje ostatnie pożegnanie!

## Szlachetne poświęcenie (Godło: Odrodzony)

JEST PIĘKNA.

Cała była opalona, włosy miała czarne, oczy duże, koloru nieba, jej cała figurka była poprostu ucieleśnieniem piękna i zdrowia.

Gdy tak rozważałem, zrobiło mi się bardzo smutno i uczułem, jakby uklucie pod serce; dlaczego ja jestem taki samotny?

Tymczasem Jasia śmiała się swym srebrzystym śmiechem. Pokazywał dwa rzędy zębów jak perły, a śmiała się dlatego, że

będąc zamysłonym przeoczyłem wygraną partję.

Zbliżał się wieczór. Trzeba było pożegnać tę szczęśliwą parę, za jaką miałem mego przyjaciela z Jasią. Wróciwszy do domu wzięłem do ręki swój pamiętnik i zacząłem opisywać wrażenia tego

PRZEŁOMOWEGO DLA MNIE DNIA

Niebardzo mi to idzie, bo Jasia ciągle stoi mi przed oczyma i śmieje się. Ale co ja bredzę?

Chyba mam gorączkę! 9 czerwca.

Jest wieczór. Dopiero co wróciłem ze spaceru. Pamiętnik mi się nawinął pod rękę, więc opiszę co zaszło dzisiaj.

Przebudziłem się rano ze strasznym bólem głowy, zdawało mi się, że wszystko, że cały świat WIRUJE W JAKIMŚ OBŁĘDNYM TANCU,

a w tem wszystkim widzę Ją, śmiejącą się.

Ledwo się zwlokłem z łóżka. Wyszedłem na spacer w Aleje.

Ranek był piękny. Rozbudzone ptactwo wesołym gwarem napelniało powietrze. Rosa na trawie lśniła, jak brylanty. Idę i myślę, czy ja jeszcze kiedyś spotkam, a jeśli spotkam, to cóż? przecież ona ma narzeczonego, którego pewnie kocha, więc

JA JEI JESTEM NIEPOTRZEBNY!

Boże! jak długo będę się tak męczył i cierpiał? 22 czerwca.

Chociaż od czasu, jak ją widziałem upłynęło dwa tygodnie, ja o Jasi nie zapominałem, przeciwnie uczucie moje do Niej wzrasta z każdym dniem, z każdą godziną więcej ją kocham. Co robić? Co robić, zapytuję sam siebie. Myślę, że najlepiej byłoby

WPAKOWAĆ W TO GLUPIE SERCE PORCJĘ OŁOWIU

i skończyłaby się ta historia. Chodzę często na plażę, może ją tam spotkam...

Wieczorami chodzę w Aleje i każdej młodej kobiecie zaglądam w oczy, może ją dostrzegę w tłumie. Niestety wszystkie napróżno.

Jasi niema.

23 czerwca.

Dzisiaj spotkało mnie wielkie szczęście.

Wychodząc jak zwykle na poranną przechadzkę w Aleje ZAUWAŻYŁEM JASIE z narzeczoną.

Szli oni w przeciwnym, niż ja, kierunku.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Z cichani radzy i bezrobcia

### Przez polwora - kobiety

Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiadomości”, ośmielam się prosić Pana Redaktora o łaskawe uwzględnienie mojej prośby.

Mam lat 37, jestem b. ochotnikiem z 1918 r., baonu szturmowego i Dyw. Litewsko-Białoruskiej Strzel. Ożeniłem się w 1921 r. 10 lat żyłem z żoną jak najlepiej, do dnia 21 czerwca 1924 roku, bo tego dnia żona przyjechała do mnie do pracy, a pracowałem w Sanatorium Wojsk w Otwocku i zapoznała się z moim majtrem.

Od tego czasu trudno mi było wytrzymać w domu w Warszawie, jak przyjeżdżałem raz na dwa tygodnie. Na początku listopada zjechała do mnie do Otwocka żona i zamieszkałyśmy u mojego majstra. W tym czasie była Sodoma i Gomora pomiędzy nami.

Mówiła mi żona, że ma kochankę w Warszawie, a ja nie bardzo wierzyłem żonie i śmiałem się z tego.

W drugi dzień świąt, to jest 26 grudnia byliśmy zaproszeni do współpracownika wraz z majtrem, więc przyszedłem z żoną przed dom i zapytałem jej, czy to jest prawda, że ma kochankę. Potwierdziła i powiedziała, że jej kochankiem jest mój majster, którego szanowałem i poważałem tak, jak ojca. Więc przyszedłem do mieszkania i chciałem się go zapytać, czy to jest prawda. Wtedy on rzucił się na mnie wraz z żoną, dwoma kobietami i 3-ma mężczyznami i pobili mnie bardzo, tak, że ledwo zaszedłem do dawnego swego mieszkania z żoną, bo i ona poszła za mną. Potem przyszedł mój majster z łobuzem i złodziejem w jednej osobie, który był wydalonym z firmy za kradzież i drugi raz mnie pobili i skopali, a ja nie miałem siły się ruszyć.

Dnia 27 grudnia przyjechałem z żoną do Warszawy, nie miałem praktyki policji, to też tylko mogłem otrzymać leczenie bez zasiłku Ubez. Społ. i z Funduszu Bezrobocia.

Żona chciała do majstra pisać listy w mojej obecności, a nawet pojechała do niego i była 2 dni i noc, zostawiając mnie chorego i plującego krwią. Wyprowadziła się z domu 23 stycznia 1931, a on ma żonę i dziecko w m. Łodzi i przyjaciółkę.

Obecnie jestem zdrowy, lecz co mi z tego? Nie mam nawet na kawałek chleba, bo co było pieniędzy w P. K. O. zabrała z sobą żona, bo miała książkę na swoje imię. Więc błagam Czytelników o jakkolwiek pracę, bo zapomniał i apelem pana Redaktora wierzę, że to jest możliwe.

Jestem cieszę, robię trochę modele, generacje, robilem blaty do maszyn. Mieszkanie mam zadłużone za 8 miesięcy, gospodarz mi powiedział, że żona mu nie chciała zapłacić komornego, tylko się kłóciła. Więc błagam jeszcze raz Pana Redaktora o jakąś pracę, bo ona mnie wyrzuciła od śmierci głodowej i pozwoli utrzymać dach nad głową.

Nieszczęśliwy.

## PROGRAM RADJOWY

9.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wsłaja zorze”; 9.06 Gimnastyka; 9.20 Muzyka (płyty); 10.00 Popularna muzyka polska (płyty); 10.30 Na bożenstwo z Katedry Św. Jana w Warszawie; 11.57 Sygnal czasu i hejnał; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 Koncert Orkiestry i Chóru Zw. Zaw. Kolejarzy z Nowego Sącza; 13.00 Teatr Wyobraźni komedia Moliera „Mizantrop”; 13.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; 14.00 Muzyka popularna (płyty); 15.15 Piosenki Dymarzy (płyty); 15.35 Słuchowisko wielkie p. t. „Przyrzeczenie”; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Recytacje oroz; 17.00 Koncert Orkiestry Wielkiej Stombera i Kaczyńskiego; 17.40 Audycja dla dzieci starszych;

17.50 Kultura życia codziennego: „Umiejętność słuchania”; 18.00 „To takie znane”; 18.45 „Życie młodzieży”; 19.08 „Rycerskość wieśniacza” (płyty); 19.45 „Podrózujemy: Jezioro”; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”; 21.00 „Łoza Szyderców”; 21.30 „Co czytać”; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R.; 23.05 Wieczór taneczny.

SOLIISTKA POZNAŃSKA W KONCERCIE OGÓLNOPOLSKIM

W ramach ogólnopolskiego koncertu muzyki lekkiej z Warszawy, dziś o godz. 20.00 wystąpi jako solistka utalentowana śpiewaczka, artystka opery poznańskiej, p. Maria Kaune, która odśpiewa szereg pieśni. W programie — Jan Strauss, E. Kallman, Ponca, Harry Waren i Brodzki.

UMIĘJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA

Należy nie uciekać przed trudnymi dźwiękami. Pragniemy mówić, aby nas słuchano, a nieważnie i niechętnie słuchamy innych. Chodź więc o zrozumienie, jak wiele tracimy skutkiem tego. Aby zrozumieć i pojąć — trzeba bażnie śledzić myśl wypowiedzianą przez naszego rozmówcę. I w tem są różne stopnie, które należy unieść stosować. Niezbędny jest również fakt w rozmowie — przyjaciela nie tylko trzeba umieć słuchać kładki mówić, ale, trzeba również rozumieć jego milczenie. Prelekcje na ten temat wygłosi d-ż o godz. 17.50 p. Irena Lotewski-Feldmanowa.

„JAK POSTĘPOWAĆ W MIŁOŚCI”

Corazek w Łoży Szyderców. Dziś o godz. 21.00 „Łoza Szyderców” wyślawia wesoły obrazek na temat „Jak postępować w miłości?” nióra Zymunta Jurkowskiego. Problem ten który mienkci ludzkość od czasuś bodziże Afama i Ewy, nie znajduje odpowiedzi ani w sercu zakochanych, ani w spekulacji filozoficznej odbija się echem niemkoin również i w arłi radiowej, pod znakiem humoru i satyry

— Weź, Małgorzato! Małgorzata uśmiechnęła się. — Panie Antoni... Chyba już a stara jestem? Astrolog

## HUMOR

KAZIO — Czem będziesz, Kaziu, gdy dorosisz? — Zolnierzem! — Przecież wróg cię może abić? — Tak? No to będę wrogiem. BILET

Kolejki podwarszawskie jada bardzo powoli. Jakis starszy iedemospé pokazuje bilet konduktorowi. — Ależ to bilet dziecienny mówi konduktor. — Kiedy wsiadałem, był jeszcze ważny.

## Ek-kaizer Wilhelm w kłopotach finansowych

Kłopoty finansowe ex-cesarza Wilhelma rosną coraz bardziej; utrzymanie dworu w Doorn pochłania znaczne sumy. Wilhelm posiada w Niemczech, lecz wobec wprowadzenia zakazu wywozu dewiz zagranicę nie może otrzymywać pieniędzy z Niemiec.

obciął pensje służby i całego personelu dworskiego o 20%. Rząd Rzeszy zaproponował co prawda Wilhelmowi, iż może mu dać do dyspozycji pewne ilości towarów, któreby się dały sprzedać i spieniężyć w Holandji.

Dr. Schacht wzbrania się, po mimo wielokrotnych i usilnych starań osób z otoczenia b. cesarza, dostarczyć do Doorn większe sumy. Wobec tak ciężkiej sytuacji zdecydował się Wilhelm na krok radykalny: aby zmniejszyć wydatki,

zwrócił się ex-cesarz z zapytaniem, jak przyjmie tego rodzaju tranzakcję, odmówił ppzwolenia na jakiegokolwiek podwyższenie niemieckiego kontyngentu importowego. I ta nadzieja zawiodła ex-cesarza, który ma nielada trudne zadanie do rozwiązania.



# KRZYK W NOCY

## WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

### STRESZCZENIE

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zosię. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień, Roman zaś przyjechał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienin córki długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkie ilości pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przyrzec, że nigdy nikomu nie powie ani słowa o tem co widziała i słyszała. Zosia przyrzekła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cołnął się. Helena wyszła cichutko. Nazajutrz z rana Roman wszedł do jej pokoju.

Roman zapytał żonę, czem tłumaczy się jej błądność i zmieszanie. Wtem nagle Zosia zemdliała. Matka rzuciła się, aby ją ratować.

Zosię oduciono i Roman wrócił do miasta. Tymczasem przychodząca sprzątac do Kołowicza stara Maciejowa, stwierdziła zgon Kołowicza. Zawiadomiła o tem władze, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Gdy Helena ujrzała sędziego śledczego, wchodzącego do jej domu, zbladła śmiertelnie.

Helena najpierw za tała wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę. Wobec tego sędzia Krzymowski ponownie badał Helenę, która wykręcała się, jak mogła.

Helena tłumaczyła sędziemu śledczemu bezsensowność swego męża w ten sposób:

— Mąż mój ma mnóstwo najrozmaitszych interesów i jest okropnie zapracowany. Pracuje nietylko dniami, ale i nocami. Nieustannie usiłuje wprowadzić ulepszenia i uproszczenia w swych maszynach. Bardzo często spędza nad rysunkami i obliczeniami całe noce, nie troszcząc się ani o sen, ani o zmęczenie.

— Nie zaprzeczam, to bardzo możliwe. Ale przyzna pani, że to zastanawiające, iż tej właśnie tragicznej nocy ani pani, ani pan Larecki nie zmrzyli nawet oka?

— Powtarzam panu, że ja spałam...

Sędzia śledczy wzruszył ramionami.

Rzekł:

— Niestety, wszystko wskazuje na to, że jednak pani ze swego okna była niemym i biernym z konieczności świadkiem morderstwa.

— A ja panu jeszcze raz oświadczam, że to szaleństwo i gotowa jestem przysiąc...

— Niestety, — przerwał jej sędzia śledczy, — łaskawa pani odpowiada tylko głosłownymi zaprzeczeniami na jasne i stanowcze stwierdzenie swej służącej.

Spojrzał przenikliwie na Helenę i rzekł:

— Zamiast tak wciąż zaprzeczać, jak pani to czyni, zwłaszcza, że to nic trudnego, niechże pani lepiej wytłumaczy słowa, które się pani wyrwały, przerażenie, jakie panią ogarnęło, okrzyki lęku, których pani nie zdołała w sobie zdusić...

I przekonywał ją dalej:

— Czyż pani nie zdaje sobie sprawy z tego, że uporczywe zaprzeczanie, a nawet choćby tylko milczenie jest niebezpieczniejsze dla męża pani nawet niż wyraźne oskarżenie?

Zapalił papierosa i mówił spokojnie:

— Niech pani sobie zda sprawę z sytuacji. Była pani świadkiem zbrodni. Jestem przekonany, że dokonał jej mąż pani. Pani odmawia zeznań. Czy pani doprawdy nie rozumie, że tem samem właśnie pieczętuje pani to przekonanie? Bo inaczej przecież pani mówiłaby całą prawdę. O ileby pani, widząc morderstwo, co dla mnie nie ulega wątpliwości, miałaby podejrzenie na kogokolwiek, jestem przekonany, że nawet nieproszona przyszłaby pani do mnie i udzieliła pożytecznych wskazówek. Milcząc, oskarża pani swego męża najwymowniej.

Helena musiała w duchu przyznać, że sędzia śledczy ma rację.

Znajdowała się w sytuacji okrutnej.

Bo albo powie prawdę i wtedy pograży Romana.

Albo będzie milczała i wtedy... będzie to samo...

Położenie bez wyjścia... bez ucieczki...

Helena czuła, że była całkowicie w mocy sędziego śledczego. Mógł z nią zrobić wszystko. Była zdana na jego łaskę i niełaskę...

On tymczasem mówił dalej:

— Powiem pani więcej. Wyczuwam, że pani odczuwa teraz wstręt do męża, ale zarazem i litość ze względu na dawną miłość, to też litując się nad nim, chce go pani ratować... Zresztą, jeszcze również ze względu na córkę pani, której ciężko byłoby żyć z piętnem hańby jej ojca. Cóż więc pani robi? Zaprzeczaj pani faktom najoczywistszym, udając przed własną służącą, że pani nie słyszała strzału. I wszelkimi sposobami, wielce zresztą naiwnymi, usiłuj pani wykazać niewinność męża...

Nic nie zdołało wszakże przełamać oporu Heleny.

Powtarzała z tem samem przekonaniem w zapale zaprzeczania:

— Cała przeszłość mojego męża świadczy wymownie o jego niewinności. Uczciwy człowiek nie staje się mordercą bez najmniejszego powodu. Może pan sobie go oskarżać, aresztować, nawet oddawać pod sąd. I tak nikt panu nie uwierzy. Nigdy w życiu żaden sąd go nie skarze.

— Mówi pani, że bez najmniejszego powodu? A skąd ta pewność? Czy pani tak doskonale zna stan interesów męża?

— Oczywiście. Nie jesteśmy boćkami, ale za możnymi ludźmi, mogącymi żyć na dobrej stopie bez trosk o przyszłość.

— Przykro mi, że muszę panią rozczarować. Pan Larecki przed dwoma dniami był na krawędzi bankructwa. Czyż to możliwe, aby mąż nie zwierzył się pani ze swych tarapatów piędznych?

— Nie i to wogóle niemożliwe. Mąż mój darzył mnie zawsze nieograniczonym zaufaniem. Kochał mnie i... kocha nadal... a jednak ani słowa mi o tem nie powiedział.

— Nie mówił też nic o tem, że musi wpłacić teraz właśnie ogromną sumę?...

— Nie...

— Widzi więc pani najwyraźniej, że jednak musiał mieć przed panią tajemnicę. Już widocznie przygotowywał swoją zbrodnię i dlatego otaczał się taką tajemniczością. Gdyby pani wiedziała całą prawdę, zapewne nie bronilaby go pani teraz z takim uporem.

Helena bała się mu uwierzyć. Bo przecież, jeżeli tak, więc to co widziała, potwierdza się tem jasnowidzi.

Zbyt już ją wyczerpywało to badanie.

Wyjęła chusteczkę i ocierała pot, perlący się na jej czole i skroniach. Na policzkach wystąpiły gorączkowe wypieki.

Wyschnięte wargi nieustannie zwilżała końcem języka.

L... milczała...

Szukała niecierpliwie jakiegoś dowodu, jakiegoś argumentu, ale pomimo rozpaczliwego natężenia umysłu, niczego podobnego nie znajdowała.

Sędzia śledczy Krzymowski rzekł wreszcie:

— Choć mnie pani o to nie pyta, powiem pani sam. Wierzyicielem męża pani był właśnie Kołowicz. Właśnie wieczorem dnia tego, gdy mąż pani mu wpłacił ogromną sumę pieniędzy, dokonano morderstwa. To chyba pani wystarczy. Proszę mi wierzyć, że współczuję pani najsęrodeczniej. A jednak nie skończyłem dręczyć panią. Będę musiał udać się do pani i dokonać szczegółowej rewizji, wreszcie, w pani obecności zbadać córeczkę pani, Zosię...

Helena aż drgnęła ze strachu, ale nie szepnęła ani słówka.

Nie mogłaby nawet... Brakło jej już sił... Dusila się...

Ukryła twarz w dłoniach...

Szczerze wzruszony jej rozpacz, Krzymowski szepnął:

— Biedna kobieta...

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

„POZERACZ SERC KOBIECYCH”.

Zwłaszcza, że doskonale zdawał sobie sprawę, jaka przyszłość ją czeka...

Zosia zazwyczaj bawiła się całymi dniami w ogrodzie, zwłaszcza podczas tak pięknej pogody, jak obecnie... Biegała lub krzątała się dookoła kwiatków i trawników.

Od dwóch dni od zabójstwa sąsiada nie wychodziła już wszakże do ogrodu. Siedziała w pokoju matki smutna i zamysłona. Nie chciała się bawić, ani czytać, ani szyc...

Czekała ją teraz przykra rozmowa z sędzią śledczym, który właśnie wkroczył do willi w towarzystwie Heleny, która usiłowała jeszcze zniechęcić go do tego, mówiąc:

— POCO TO PANU?

— Muszę. To konieczne jest dla dobra sprawiedliwości.

— Ale czyż pan nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdyby nawet, co uważam, za wykluczone, mój mąż był sprawcą tej zbrodni, nie można przecież wytwarzać takiej sytuacji, w której córka pograża ojca?...

— Ujmuję pani sprawę niewłaściwie. Szukam prawdy i wszystko jedno, gdzie ją znajdę. Byłbym najszczęśliwszym, gdyby się okazało, że pan Larecki jest niewinny. To też chcę zbadać Zosię nie po to, żeby oskarżyła ojca, co doprawdy byłoby przykre, lecz jedynie w nadziei, że może z jej ust padnie właśnie słowo, całkowicie przywracające cześć jej ojcu.

Helena bronila się resztkami sił, błagając:

— Panie sędzio, Zosia jest taka wątła, delikatna, nerwowa, wrażliwa... Niechże pan jej oszczędzi takiego wstrząsu, któryby mógł na nią podziałać wręcz fatalnie.

— Mogę pani przyrzec tylko, że będę traktował jak najdelikatniej...

Helena opuściła głowę, tracąc już wszelką nadzieję i zwolna podążyła do swego pokoju.

Zastała tam Zosię, która przez uchylone drzwi już słyszała całą rozmowę.

Podbiegła do matki. Ta chwyciła ją w ramiona i tuliła do łona...

Całując ją i ściskając, szeptała jej cichutko do ucha:

— Pamiętaj... Pamiętaj...

Co rzekłszy, zabrała ją do salonu. Wchodząc powiedziała:

— Zosieńko, przywitaj się z tym panem, który chce z tobą porozmawiać i odpowiadaj mu na wszystkie pytania, jakie ci zada.

Zosia zbliżyła się śmiało do Krzymowskiego, który ją wziął na kolana i czule pocałował w czoło.

W duchu zaś od razu sobie pomyślał, widząc spokój dziewczynki:

— Od niej nic się nie dowiem. Matka z pewnością ją nauczyła, co ma mówić... Mała będzie tylko recytowała wyuczoną lekcję.

Wziął ją pieszczotliwie pod brodę i zapytał łagodnie:

— Czy przypominasz jeszcze sobie, moje ty maleństwo kochane, co robiłaś onegdaj wieczór?

Zosia zamysliła się na chwilę. Była bardzo blada i miała podkrążone oczy. Nie wyglądała wszakże na zaleknioną lub niezdecydowaną. Odpowiedziała pewnym głosem:

— Ależ tak, proszę pana, pamiętam doskonale.

— Więc może mi powiesz, coś robiła...

— Bawiłam się w ogrodzie przez cały dzień do wieczora. Podlewałam kwiaty, zrywałam truskawki, potem zrobiłam bukiet z kwiatów na stół. Bawiłam się jeszcze potem lalką, którą dostałam z rana od mamusi, bo to były właśnie moje imienniny, a zarazem i urodziny... Skończyłam siedem lat... Rozbrałam lalkę, położyłam ją do łóżeczka, zaśpiewałam jej kołysankę i już... To wszystko...

— A potem? Później? Zupełnie późno?

— Już nic nie robiłam. Przepowiedziałam sobie z mamusią, co mam powiedzieć tatusiowi w podziękowaniu za powinszowania, ale... mogłam to uczynić dopiero nazajutrz, bo tatuś wtedy wrócił dość późno... Położyłam się spać z mamusią i spałam do rana...

— O, widzę, że zapomniłaś o wielu rzeczach...

— O czem, na przykład?

Dalszy ciąg jutro



# TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

## STRESZCZENIE

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodząc ulicą Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Julia Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Julia musiała lekcyjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcyj nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Julia postanowiła skorzystać z ogłoszenia w którym poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długim kolowaniu zajęły się podróżą, jak się Julia zdawało do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że od razu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykapala się w przyległej łazience. Pokójówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Julia także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zanepokoilo ją to bardzo.

Julia miała a się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności.

Wtem Jakób dowiedział się telefonicznie, że jest wielkie zamówienie na „Nr. 1”. Pobiegł więc obezpieczyć Julię Krotecką.

Jakób wszedł do pokoju, w którym zamknęto Julię Krotecką. Rzucił się ku niemu, domagając się wypuszczenia jej natychmiast. Wszelkie prośby i błagania Juli spełzył na niczym. Jakób wszedł i wezwał do siebie swego agenta Jura. Oznajmił, że powierza mu tresurę Juli, która jest przeznaczona dla maharadży indyjskiego. Zalecał ogłębłość i łagodność, a środki ostrzejsze tylko w ostateczności.

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem ujemnym. Julia hamowała się stosując cichego biernego oporu.

Gdy już przeszedł do brutalnego ataku, Julia tak mu, zadrapała oczy, że chwilowo zaniewidział. Korzystając z tego, Julia uciekła, ale agenci Jakóba pobiegli za nią i mówili tłumowi ulicznemu, że to warjotka zamknęła ją ponownie, a policjanta, który jej towarzyszył dla spisania protokołu, wciągnęli w zasadzkę. Wzwał do lochu podziemię.

Pod groźbą śmierci policjant zgodził się być na usługach bandy i uprzedzić o groźącym niebezpieczeństwie. Świeżo właśnie zawiadomił, że policja warszawska nadała wiadomość o wywiezieniu do Paryża pewnej warszawianki przez baronową Jarow. Ponieważ baronowa właśnie wyjechała do Warszawy, Jakób kazał jej telefonicznie natychmiast zawrócić z drogi.

Tymczasem w Warszawie zamieszany Józik Zadrowski, zanepokojony, przybył do Paryża na poszukiwanie Juli. Handlarzom żywym towarem udało się go podstępnie wciągnąć do swej centrali i zamknęli go do pokoju, w którym więzili Julię, zostawiając oboje sam na sam.

Oddano ją do „salonu towarzyskiego” pani Lili. Tam od razu zetknęła się z Arturem Magon, który natychmiast spostrzegł, że to jest zupełnie ktoś inny, niż się można było spodziewać. Prosił, aby mu wyznała swoją tajemnicę. Ona wszelkie bała się to uczynić, aby nie narazić Józika. Gdy tamten nalegał, poprosiła o czas do namysłu.

Wreszcie zdecydowała się na powiedzenie całej prawdy Arturowi: pod warunkiem, aby jego akcja nie zaszkodziła Józikowi. Artur pod tym samym warunkiem opowiedział to zastępcy prefekta policji, nadkomisarzu Gensienowi, który przystąpił natychmiast do pracy.

Jednak Jakób wlot dowiedział się o wszystkim. Zabrał Julię od Lili i ułokował ją gdzieś indziej, a Józika zagroźonego wywoził na pola za Paryżem. Znaleźli go tam państwo Dary i samochodem zawieźli do siebie.

Po rozmowie z nim doszli wszakże do wniosku, że

jest umysłowo chory i zatelefonowali do funkcjonariuszów domu obłąkanych, którzy zabrali go, przymusowo do szpitala.

Julia udało się dać znać Arturowi, że ją porwano od Lili. Artur zawiadomił o całej sprawie swego ojca-ministra, który postanowił wszcząć energiczną akcję.

Udał się więc do Lili, ale tylko po to, aby ją uprzedzić, co jej grozi. Przy sposobności „zasiadł się” tam w saloniku japońskim ze swą ulubienicą Klarcią. Nie wiedząc o tem, Artur przybył tam z prefektem policji w celu dokonania rewizji. Lili pobiegła do ministra, aby go uprzedzić o groźącym niebezpieczeństwie.

Minister schował się pod tapczan i tam zemknął. Artur ujrzał tam ojca, ale nie nikomu o tem nie mówił. Nazajutrz Jakób wezwał go na spotkanie i zażądał 100.000 dolarów za dostarczenie mu Juli.

Aby zdobyć te pieniądze Artur udał się do lichwiarza Szymona, biorąc list polecający do swego przyjaciela Karola Nicolle.

Pieniądze otrzymał i wręczył Jakóbowi, który już poszedł po Julię. Tymczasem kupiec londyński zaproponował mu za Julię 150.000 franków. Jakób postanowił więc zwrócić Arturowi jego pieniądze.

Artur dał wskazać Jakóbowi 200 franków wobec tego Jakób dostarczył mu Julię, która na jego widok aż zemknęła.

Artur zajął się Julią troskliwie i wkrótce już była zdrowa. Przez ten czas wczekała zanieczyściła swoją dawną dojrą znajomą i przypuszczalną narzeczoną, Lucię, miabiankę de Kontem, i zastępcą inżynierki w biurze wywiadowczym.

Urzuwiała wszystkie prawdziwe wiadomości i przesyłała je w liście anonimowym ojcu Artura. Ten postanowił wezwać go do siebie. Artur tymczasem odwiedził Julię na dworzec, skąd wyjechała do Warszawy.

Julia w drodze została porwana i sprowadzona zpowrotem do Paryża. Handlarze mieli ją wywieźć do Indji, ale w ostatniej chwili znowu Arturowi udało się ją uratować. A policja aresztowała całą szajkę handlarzy żywym towarem.

Artur był oburzony do głębi propozycją przyjęcia pieniędzy wzamian, za zrzeczenie się dalszego przesładowania handlarzy żywym towarem.

Urażony do żywego, chciał chwycić położony przed nim plik banknotów i cisnąć je w twarz swemu nieznanemu towarzyszkowi, aby tem dobitnie wyrazić mu swą wzdąrgę i odragę.

Wszystko się w nim pienieło.

Głos wewnętrzny wołał w nim:

— Cóż ten drab sobie myśli? Za kogo mnie bierze? Za bandytę? Za handlarza żywym towarem? Za łotrza z pod ciemnej gwiazdy, nikczemnika i niegodziwca bez czci i wiary, jak cała ich banda? Śmie przypuszczać, że mnie, mój honor i moje zasady można kupić za pieniądze? Nie, bratku, mylisz się... Ja ci dam taką lekcję, że mnie popamiętasz...

Już chciał wybuchnąć, już banknoty miały fruwać w twarz podejrzanemu osobnikowi, ale jednak nic podobnego nie stało się...

A dlaczego?

Bo Artur jednak powstrzymał się w ostatniej chwili...

Z wielkim napięciem i napięciem całej siły woli zaciął wargi, gryząc je niemal do krwi, aby zachować się całkowicie spokojnie i nie pisnąć nawet jednego słowa...

Wysilił się nawet na uprzejmy uśmiech, udając, że całkowicie panuje nad sobą, jest zupełnie spokojny i obojętny na wszystko.

I z takim absolutnym spokojem, nagle... wziął leżące na stole pieniądze, chowając je sobie do kieszeni.

W tej samej chwili pomyślał sobie:

— O, jakżeby mi się te pieniądze w tej chwili przydały... Jakby to było dobrze i pożyteczne mieć je na własność... Pomyśleć tylko: można byłoby nie chodzić więcej do tego obrzydliwego lichwiarza!

Już to samo, ileż było warte! Artur czuł bowiem taką wielką odrazę do lichwiarza Szymona, że gdy tylko mu się przypominała jego plugawa twarz, tylekroć wzdrygał się z obrzydzeniem. Jeżeli się wahał z pójściem do Szymona, to jednym z głównych powodów było to, że nie mógł się przezwyciężyć, aby patrzeć w to ohydne oblicze...

Były wszakże jeszcze i inne, o wiele ważniejsze powody, dla których posiadane przezeń pieniądze bardzo mu się przydały.

Mówił sobie mianowicie, myśląc o Juli i szeregu jej potrzeb, które teraz trzeba będzie nieodzownie zaspokoić:

— Dla niej, dla niej byłyby mi potrzebne te pieniądze. Na podróż, pobyt, powrót, na urządzenie się, na pierwsze początki, póki nie będę miał stałych zarobków.

Myślał tak, ale trzeba od razu zaznaczyć, że marząc o pieniądzach, ani na chwilę nie pomyślał, że mógłby wziąć właśnie te, które w tej chwili trzymał w kieszeni.

Nawet przez myśl mu nie przemknęło, aby mógł kiedykolwiek korzystać z tak brudnych pieniędzy...

Wziął je natomiast dlatego tylko, ponieważ miał w tem swój plan, swoje wyliczenie.

Rzekł do swego rozmówcy:

— Dobrze, ja to zrobię...

Nie ujawniał wszakże specjalnego pośpiechu w tym kierunku.

Na to tamten się zniecierpliwił, mówiąc:

— W takim razie chodźmy natychmiast...

— Dobrze, jestem gotów! — zgodził się Artur.

Gdy wychodzili, Artur, rozejrzawszy się dookoła siebie i zupełnie nieoczekiwanie po przejściu paru kroków, podszedł do policjanta, mówiąc:

— Proszę natychmiast zaarrestować tego pana. Jestem synem ministra Magona, to jest niebezpieczny przestępca... Pójdziemy wszyscy razem do komisariatu.

Tamten osłupiał i krzyknął oszołomiony:

— Zwarjował pan, czy co? Jak pan śmie wogóle coś podobnego?!

Rzeczywiście policjant był też tem wszystkim niemiałym zdziwiony i ani drgnął.

Nieznamy osobnik błyskawicznie skorzystał z tego i czem prędzej rzucił się do ucieczki.

To dopiero wyrwało policjanta z obojętności i puścił się w poгон za nim, zarazem alarmując gwizdkiem posiłki.

Nie były one wszakże potrzebne, bo przechodnie dopomogli mu i rzuciwszy się ku niemu, szybko schwycili uciekającego, oddając go w ręce nadbiegającego policjanta.

Policjant spełnił już teraz polecenie Artura i rzeczywiście, cała trójka udała się do komisariatu.

Tu Artur wnet zgłosił się do dyżurnego komisarza i opowiedział, kogo tu sprowadził, mówiąc:

— Ten oto nieznamy mi osobnik, usiłował mnie przekupić, chcąc wymusić na mnie zrzeczenie się zeznań oskarżających, które poważnie obciążają całą ogromną organizację handlarzy żywym towarem, grasującą w Paryżu, a sięgającą swymi maczkami bodaj na cały świat. Osobnik, pragnący mnie podkupić, musi być jednym z głównych hersztów tej bandy. Trzeba dobrze go pilnować, aby po nitce dościsnąć do kłębaka. Jakiemi środkami ta banda rozporządza, widać już choćby z tego, że dla przekupienia mnie, nie oszczędzili nawet tak ogromnej sumy, jak sto tysięcy.

Dalszy ciąg pojutrze

## Tajemnica starego kantorka

Cicha, skromna kawiarenka rozbrzmiała nagle melodją ostatniego szlagiera. Niski przyciszony głos powtarzał namiętny refren.

Pan Stanisław Graff oderwał wzrok od gazety, którą czytał popijając kawę i rzucił nienawistne spojrzenie na głosnik radiowy.

— Przeklęty wynalazek, nigdzie niema dziś spokoju — mruknął zjadliwie przez zacisnięte zęby i dodał:

— Przeklęte czasy, przeklęty kryzys, przeklęta plajta!

— Plajta, plajta — brzmiało w uszach pana Stanisława, jak gdyby jakiś zły duch bezustannie ten wyraz powtarzał.

Biedak znajdował się bowiem w przededniu zupełnego bankructwa. Groźna likwidacja interesu, który mógł być złotodaj

nym, gdyby nie brak gotówki. Pan Graff poruszył już niebo i ziemię, aby uratować fabrykę przetworów owocowych, której był właścicielem, wszystko na próżno.

Koncert reklamowy! Przy dźwiękach foxtrota męski głos podaje adresy reklamowanych firm.

„Zwiedzajcie nowo otwartą antykwarnię — „Okazja” bogato zaopatrzoną w cenne antyki! Z sugestjonowany skierował się odrazu w stronę antykwarni „Okazja”. Stał przed wystawą wpatrzony w różne cacka, rzeźby i obrazy ustawione za lustrzaną szymbą. Zaciekawiał go starzy sztych i pragnął mu się z bliższymi przyjrzeć wszedł do wnętrza sklepu.

Tu nagle zapomniał o sztychu. Całą jego uwagę pochłonię

ął kantorek zniszczony i zakurzony, stojący na boczku. Taki sam kantorek znajdował się u babki pana Stanisława w wiejskim kresowym dworze, dziś już nie istniejącym.

Gospodarz antykwarni zdziwiony, że klient zainteresował się „bruchtem”, na który nikt nie zwracał uwagi, zaczął jednak zachwalać towar. Po długich targach kantorek został na byty za trzydzieści złotych.

Panna Alina Graffówna ze zdumieniem oglądała „mebel”, który został wniesiony do mieszkania, następnie spojrzała na ojca i spytała:

— Czemu tatuś to kupił?

— Bom warjat — odrzekł szorstko.

Sam nie rozumiał teraz jak mógł wydać ostatnie pieniądze w tak nierozważny sposób. Patrząc jednak na kantorek zadawał sobie w duchu pytanie:

— Ten, czy nie ten?

I nagle coś sobie przypomniał. Pewnego razu, gdy był jeszcze chłopakiem, babka w jego obecności wysunęła szufladę utopioną w głębi kantorka, otwierającą się za pomocą ukrytej sprężyny. Zainteresował się ogromnie tą małą szufladką, tak skrzętnie schowaną za innymi, że nic nie zdradzało jej istnienia.

Babka wtajemniczyła go w ten szczegół i rzekła:

— Ty jeden będziesz znał tajemnicę mego kantorka.

Lata minęły, babka umarła. On sam zapomniał o tajemnicy, którą znał. Dwór został sprzedany. Jaki los spotkał meble, tego pan Stanisław nie wiedział.

Dzisiaj drzącą dłonią wysuwał szufladę od starego kantorka w nadziei, że natrafił na rodzinny ciekawostki. W ten pod jego do-

tykiem, coś się poruszyło, ugięło. Usunęła się mahoniowa deseczka odsłaniając szufladę pełną papierów i listów. Znaki wszelkie wątpliwości. Pożółkłe koperty zawierają listy pisane do pani Karoliny Graffowej.

Pan Stanisław wydobył je wszystkie. Zwój papierów wypada mu z rąk i rozsypuje się po podłodze. Schyla się, aby je podnieść, lecz nieopisane zdumienie przykuwa go do miejsca.

U jego stóp wśród listów leżą banknoty! Barwne szwajcarskie „tysiącfrankówki”.

Gdy oprzytomniał zaczął zbierać — naliczył ich sto.

Podmiotem dar babki.

Pan Stanisław przebiegł przez kłinał nowe wrażliwości. Twierdził, że na falach eteru doświadczył go głos z zaświatów i uratował od nędzy.

Ty też w ten doświadczył ciekawostki, które nie zostały mu nigdy wiadome.

W ten pod jego do-



## Ostatnie słowo w sprawie popa Gurina

O jezioriskim popie Gurinie tak duże pisało się i pisze teraz, że już dawno nadszedł czas, by ten duszpasterz zareagował na czynione mu zarzuty. Jeżeli to, co podaje się do wiadomości ogółu, ma realnych podstaw i nie odpowiada rzeczy-

wistości, obowiązkiem moralnym ks. Gurina jest pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej osób ubliżających jego duchownej powadze; jeżeli zaś wszystko to o czym mówi się, jest prawdą — ks. Gurin powinien pomyśleć o zwolnieniu

jezioriskiej parafii od swojej osoby. Jeżeli zaś pop Gurin jest o tyle głębokim chrześcijaninem, że woli wszystko przeczekać, niż mścić się na wrogach, to takie arcychrześcijańskie zachowywanie się powinno zwrócić uwagę wyższej władzy prawosławnej i dopomóc Gurinowi wyjść z tak ciężkiej sytuacji. Innego wyjścia niema!

Zastrzegamy sobie tylko w tym wypadku głos, o ile ks. Gurin zechciałby rehabilitować siebie.

## Nabieranie wieśniaków na 10-złotówki

Srebrny rubel rosyjski, wartości około 1 zł. 50 gr. rozmianami przypomina dziesięciozłotówki. Okoliczność tę wykorzystują niejednokrotnie oszuści, którzy nabierają wieśniaków. Często pomysł jest nawet nieco skomplikowany.

Oto onegdaj jakiś nieznanego osobnik zatrzymał na ul. Kolejowej furmankę Kowszy Władysława ze wsi Rydzele, którego zaangażował do przewiezienia z pl. Skidelskiego skrzyni. Zgodził się zapłacić za przysługę złotówkę. Zarządził z 10 zł.

reszty. Po otrzymaniu wręczył wieśniakowi 1 rb. ros. Po przywiezieniu skrzyni pod wskazanym adresem osobnika nie zastał. Wówczas dopiero przekonał się, że podł ofiarą oszusta. Po rozpakowaniu skrzyni znaleziono w niej kamienie i siano.

**Kino Polonja Wstęp 20 gr.**

Początek o godz. 12 i 2-ej

**Rzymskie skandale**

## Nieudane oszustwo przy pomocy sfałszowanej książeczki P. K. O.

Wacław Kuźmicki m-c os. Sidry przybył do Grodna w poszukiwaniu pracy. W trakcie niewdzięcznego zajęcia, znalazł się w jednej z restauracji, gdzie w towarzystwie ulicznicy Zofji Bobowik i niejakiej Marylki Gu-Gu miło spędzał czas.

Przy końcu libacji zjawila się nieprzewidywana trudność, bowiem dla uregulowania rachunku zabrakło gotówki.

Kuźmicki pewną ręką sięgnął po książeczkę P. K. O. i upoważnił Bobowikównę do podjęcia 40 zł.

Przy okienku urzędnik Pusz-

karawicz zauważył fałszerstwo. Bobowikówna musiała długo tłumaczyć się, zanim sprawę karną przeciwko niej umorzono. Kuźmicki zaś w dniu wczorajszym odpowiadał przed sądem i został skazany na 6 mies. więzienia.

## Zebranie robotników dykty

W niedzielę, dn. 10 marca o godz. 5 po poł. w sali „Strzelca” przy ul. Horodniezańskiej 10 odbędzie się zgromadzenie robotników Fabryki Dykty w sprawie unormowania warunków pracy i płacy w tejże fabryce.

## Z życia strzeleckiego

Staraniem amatorskiego kółka dramatycznego K d y Grodzkiej Z. S. zostanie odegrana, dnia 10 b.m. o godz. 19-tej w sali „Domu Żołnierza” sztuka dramatyczna na tle walk legjonowych p. t. „Porucznik i Brygady”.

W przerwach przygrywa orkiestra Z. S. oraz na zakończenie chór odśpiewa kilka piosenek.

## Walne Zebranie

**b. Ochotników Armji Polskiej**  
W dniu 7 kwietnia b.r. o godz. 11 rano odbędzie się Walne Zebranie członków w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Porządek dzienny przewiduje sprawozdania z działalności, Komisji Rewizyjnej, uchwalenie budżetu na rok 1935, wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego oraz delegatów.

Wszelkie wnioski na Walne Zebranie należy zgłaszać w terminie 3 ch tygodni od daty ogłoszenia niniejszego komunikatu.

## Mieszkanie

7 pokojowe z wygodami do wynajęcia  
ul. AKADEMICKA, № 16

**Kino APOLLO Wstęp 20 gr.**  
Początek o godz. 12-ej 2 i 4 ej

**Śluby ułańskie**

Dźwiękowiec **Apollo**

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Dwie największe sławy ekranu ulubieńcy publiczności Czarująca, pełna wdzięku JANET GAYNOR oraz porywający HENRY GARAT zachwycą i olśnią całe Grodno w wielkiej opowieści miłosnej p. t.

## „Jej wysokość całuje”

Upajające melodie — Frapująca treść!  
Wspaniała królewska wystawa!  
Nadpr.: najnowsze aktualności. Początek seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>.

— Największe w Polsce — Zjednoczone Zakłady Przemysłu Włókienniczego  
K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA Spółka Akcyjna w ŁODZI

urządzą od dnia 20 bm. w znanej w Grodnie firmie:

# Biały Tydzień „LECH”

w którym to czasie firma ta będzie sprzedawać wszystkie białe towary ściśle po cenach fabrycznych.

POCZTOWA 1.

## Samosąd wieśniaków nad b. komisarzem bolszewickim

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okr. zasiadło 7 mieszkańców wsi Marcinowce, gm. Gudziewicz: trzech Jajłowczyków, dwóch Karabaczów, Szymańczyk oraz

## Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4.15 pp. po cenach popularnych od 25 gr. do 1 zł. 90 gr. świetna komedia „Zwyciężyłem krzyż” w 3 aktach Pawła Vulpiusa.

W niedzielę o godz. 8.15 wiecz. „Człowiek, który nie pije” doskonała krotoczwila W. Rapackiego, która schodzi z repertuaru — po cenach popularnych od 25 gr. do 1.90.

W przygotowaniu świetna sztuka „Kłopoty pana Bretonneau”, która w reżyserji p. Romana Tańskiego będzie artystyczną uczcią dla teatromanów.

Kasa przyjmuje zamówienia na przedstawienie uroczyste w dniu 19 marca. Grana w tym dniu będzie M. Bałuckiego „Klub kawalerów”.

## Gdzie spędzić niedzielne popołudnie?

Choć mroźno, ale słonecznie i pogodnie. Trudno wysiedzieć w domu. Na ulicach miasteczka, ale niezbyt przyjemnie, na spacerach z miastem za chłodno. Gdzie spędzić słoneczne popołudnie niedzielne?

Odwiedzmy ogród zoologiczny. Tam gwar i szczebiot ptaków zwłastuje wiosnę. Najciekawszy okres, w którym ptaki przygotowują się do wysiadywania młodych, kiedy zwierzęta, gdy słońce bardziej przygrzeje, wydają radosne pomruki i z zadowoleniem figlują.

W życiu zwierząt jest już wiosna! Bardzo miło można spędzić czas w ogrodzie zoologicznym.

Michalak, wszyscy oskarżeni o to, że w dniu 30 sierpnia ub. r. dokonali samosądu na Józefie Solowieju, nabawiając go trwałego kalectwa.

Solowiej znany był ze swej poprzedniej działalności, w czasie inwazji bolszewickiej pełnił funkcje komisarza.

Po wyparciu bolszewików został skazany na śmierć, w drodze łaski, karę zamieniono na więzienie. Po odcierpieniu, kary Solowiej miał w całej gromadzie złą opinię, traktowano go jako człowieka pozbawionego nietylko praw ale nawet opieki prawnej.

Nieszczęście chciało, że latem ub. r. syn Solowieja pasąc bydło, dopuścił, że znalazło się ono na saredeli Jajłowczyków.

Spowodowało to srogą zemstę ze strony Jajłowczyków, któ-

rzy zmobilizowali całą rodzinę, uzbrojoną w widły, topaty i t p: narzędzia i hajda na „bolszewika”.

Ciekawie wypadło zeznanie właścicielki majątku G. Pawełkiej. Wydała b. ujemną opinię o Solowieju, na pytanie zaś sędziego, czy taką opinię przedłożyła władzom polskim po wyparciu bolszewików, Pawełka odpowiada, że nie meldowała, gdyż nie była pewną, jaka ustabilizuje się władza.

Sąd skazał Michała Jajłowczyka na 8 mies. więzienia pozostałych zaś po 6 mies. każdego.

Sąd w motywach przypominał, że poszkodowany wprawdzie jest pozbawiony praw, lecz opieka prawna mu przysługuje i dlatego wszelkie objawy samosądów karze surowo.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz**

# w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

## Wiejski złodziejczek

Policja zatrzymała niejakiego Kulińskiego Michała ze wsi Gnojnic, który na szkodę mieszkanki tejże wsi Anieli Bernatowicz skradł ze stodoły 32 kg. wyki.

OBYWATELUI — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

## Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Szwarca, Orszkowskiej 13, tel. 56.

Nie wleć co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Anons! Kino Zosienka Anons!  
**Wszyscy ludzie są wrogami**

**Sprzedaje się klosk** przy ulicy Bonifratskiej 10 wiadomość na miejscu.

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Początek seans. 5, 7, 9<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.

Dziś największy superfilm doby obecnej, który pozostawi niezatarte wrażenie. Gehenna człowieka niewinnie skazanego na galery p. t.

## „GŁOS SKAZAŃCA”

W roli głównej — Spiewak o wszechświatowej sławie  
**Lucien Muratore**

Dźwiękowe-Kino **Polonja**  
Pocztowa 4  
D Z I S  
(Uwaga! Uwaga!)

# CZARNA PERŁA

Najoryginalniejszy i największy w obecnym sezonie  
**PRZEBÓJ POLSKI**  
Udział biorą:  
Egzotyczna królowa światowych ekranów czarująca dziewczę z Thaiti — RERI Ulubienie publicz. — BODO oraz Zeilichowska, Brodniewicz, Znicz i in.

W nadprogramie  
Najnowsze aktualności m. in. fragmenty ze spotkania P. Prezydenta Rzeczypospolitej z ministrem Goeringiem na polowaniu w Białowieży

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedzielę o 4 ej

**Kino „PALACE”**  
Orszkowskiej 14  
Wstęp od 40 gr.

Na scenie:  
Występy pierwszorzędnego zrzęsenia artystów operetkowych i rewjowych scen stołecznych  
W przebojowym, pełnym sztucznym i humoru programie p. t.

## Bomby nad Grodnem

Udział biorą: Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Treliński, A. Muratow, Br. Nowiński, A. Sterlikow.

Na ekranie:  
Potężny dramat życiowy p. t.

## Śmiech w piekle

**Wybór** jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Dwie największe sławy ekranu ulubieńcy publiczności Czarująca, pełna wdzięku JANET GAYNOR oraz porywający HENRY GARAT zachwycą i olśnią całe Grodno w wielkiej opowieści miłosnej p. t.

## „Jej wysokość całuje”

Upajające melodie — Frapująca treść!  
Wspaniała królewska wystawa!  
Nadpr.: najnowsze aktualności. Początek seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>.